

Alicja Tanew

Kochać, żeby żyć

O przewlekłej i okrutnej chorobie Aliny Janowskiej wiedziałam od dawna przez te ciągłe wyjazdy Michała z Krakowa do Warszawy i wyrwykowe wiadomości – mama przestała chodzić – powoli traci świadomość – noszę ją na rękach, to ostatnie szczególnie we mnie zapadło, noszę ją na rękach – jakby powoli stawała się wiatrem.

Alinę Janowską znałam, tak jak wszyscy, z filmów, z telewizji, z kabaretu, i zawsze podziwiałam, ale bezpośrednio poznałyśmy się dopiero na ślubie i przyjęciu weselnym Michała. Siedziałyśmy wtedy przy stole razem z jej mężem Wojciechem Zabłockim, była bardzo przejęta szczęściem syna, dużo rozmawialiśmy i snułyśmy plany kolejnych spotkań. To działo się tak niedawno, a teraz już wiem, że wszystko w życiu jest niedawno.

Zaproszenie na promocję książki poetyckiej *Janowska* Michał przysłał mi miesiąc wcześniej, mówiąc: – powtarzaj datę, żebyś nie zapomiała.

Piękna Sala Fontany w Klubie Dziennikarzy „Pod Gruszką” na placu Szczepańskim w Krakowie 22 czerwca 2017 była wypełniona po brzegi na długo przed godziną 19. Spotkanie, w ramach cyklu Spotkań Literackich, zainaugurował uroczyste i serdecznie dyrektor nowo powstałej w Krakowie „Biblioteki Kraków” dr Stanisław Dziedzic. Na scenie pojawili się trzej panowie – prof. Wojciech Lięga, autor tomu wierszy *Janowska* Michał Zabłocki i recytujący wiersze aktor Teatru Starego Radosław Krzyżowski.

Profesor Lięga z wielkim wzruszeniem i właściwą sobie finezją słowa rozpoczął spotkanie, a po krótkiej rozmowie z autorem – bo po co wiele słów, kiedy mówi miłość – rozpoczęło się swoiste poetyckie misterium wyznań syna do matki, tak zwyczajne i tak nadzwyczajne, że anioły fruwały pod sklepieniem sali i te w niebie przestały oddychać.

Książka w całości poświęcona jest matce Michała Zabłockiego Alinie Janowskiej, to pozycja zarówno biograficzna, jak i poetyka. Opowiada o życiu znanej aktorki filmowej, teatralnej, telewizyjnej, łączniczki w powstaniu warszawskim, legendy, gwiazdy, kobiety, która w tym roku obchodzi swoje 94. urodziny i od czterech lat cierpi na chorobę Alzheimera. Michał Zabłocki – poeta, autor tekstów piosenek, znany z wielu multimedialnych inicjatyw poetyckich, wystąpił w podwójnej roli syna i poety. Ascetyczna okładka książki przedstawia w komputerowej grafice elementy kobiecej twarzy na białym tle – oczy, nos, czerwone usta. Oszczędność w wyrazie, przekaz prosty, ludzki. Ten rysunek powtarza się między kolejnymi wierszami, żeby nie zapomnieć, że ona jest tu obecna, że to wszystko jest dla niej i o niej, tej, która na imię ma Alina, co właśnie idzie leśną ścieżką w letniej sukience, wpatrując się w małego

synka rozbawionego spacerem. Michał w wierszach opowiada, że mama ponad wszystko kochała swego ojca, a miłość do najbliższych podawała swoim dzieciom jakby w pierwszych, niezbędnych szczepionkach, które chronią przed groźną chorobą i nieznaną przyszłością. Stąd też miłość Michała do matki, którą ona kształtowała i rzeźbiła w nim całym swoim życiem, a którą teraz przekazuje jej w hołdzie tak godnie, pochylając się nad jej istnieniem najczulej i najdelikatniej, tym wszystkim, co potrafi najdoskonalej, i tak oto zatrzymuje ją w przelocie słowami wierszy.



*Z dnia na dzień
z wiersza na wiersz
zbliżam się do ciebie matko
chorobo moja ukochana
genetycznie zakodowana*

*Może to i perfidne
ale jestem pewien
że tego byś chciała
że byłabyś dumna
Że czytałybyś te moje wiersze o sobie
przypadkowo spotkanym ludziom
w pociągach
w drodze na koncerty
albo na wakacje
Mówiłabyś: popatrzcie jakiego mam
syna
pisze moją legendę
odmraża mnie w dłoniach*

Recytacja Radosława Krzyżanowskiego, profesjonalna i bez patosu, sprawiła, że wiersze zapadały słuchającym prosto w serce, choćby i takimi słowami autora:

*Szanowni Państwo
miło mi was powitać
na kartach tej skromnej książki*

*pisz synu pisz
bo ja już niewiele pamiętam*

*Poczułem się dotknięty
zraniony do żywego
przecież się nie nadaję
znajdź kogoś innego*

*Aż w końcu kiedy wszystko
naprawdę zapomniała
jezioro Kalwa
niebo
i ciężar swego ciała
zebrałem się i piszę
A sens już się wyłania
że w tym wyłącznie celu
uczyłem się pisania*

Tak też myślę, że w tym celu Michał uczył się pisania, żeby przywołać obrazy, na których matka jest najpiękniejsza i zawsze tak blisko.

*Idzie Ala polem
idzie Ala lasem
zostawiła w polu
całą naszą klasę*

I zostawiła w tyle, i wciąż biegła przed siebie, aż dobiegła do zakazanych piosenek, a potem dalej i dalej...

*Kto ci napisał
te twoje zakazane piosenki
które do tej pory chodzą nam po głowie
gdy tak stoimy tuż pod wielką sceną
my, twoje dzieci, a za nimi tłumy
tysiąc, czy milion, kto by je policzył?
Kto nam napisał i wcisnął do ręki te zakazane
hasła i piosenki?*

W spotkaniu wzięli udział także dwaj śpiewający panowie – Grzegorz Turnau i Czesław Mozil, którzy wykonali piosenki do wierszy poety. Obaj w czarnych uniformach, jak na ten wyjątkowy wieczór artystom przystało. Grzegorz Turnau w Krakowie jest nasz, wpisany w muzyczny pejzaż miasta, a mimo to zawsze czekam na jego nową inspirację twórczą i wykonawczą. Jako pierwszy brawurowo i po swojemu wykonał własną kompozycję z wielką klasą do słów poety *Tata Aliny*.

*Tata Aliny tak był dla niej wielki
tak wrył się w pamięć przez te wszystkie
lata
że być nie chciała nigdy sama sobą
ale wyłącznie i zawsze jak tata*